

M.
B.P.

ŁÓDŃ
18-III-24
A

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 18 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 65

Czy sowieci wejdą do Ligi Narodów.

Dotąd rząd sowiecki ani nie otrzymał propozycji wstąpienia do Ligi, ani sam takiej propozycji nie czynił.

Berlin, 18 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

„Vossische Zeitung” ogłasza dziś wiadomość z Kamieniewem zastępcą Rykowa. — Sowiety — stwierdził Kamieniew — do obecnej pory nie otrzymały żadnej propozycji wstąpienia do Ligi narodów, ani też samej tej propozycji nikomu nie czyniły.

Z tego też względu oświadczenie złożone przez Mr. Neilsa w Izbie Gmin, jakoby rząd sowiecki odrzucił propozycję wstąpienia do Ligi narodów uważać należy za bezpodstawne.

Gdyby Liga narodów rzeczywiście została ciałem, które zjednoczy wszystkie narody i celem jej będzie utrzymanie pokoju, przyczem wszyscy członkowie posiadaliby równe prawa, to wówczas sowieci napewno nie widzieliby przeszkód do wzięcia udziału w takiej organizacji międzynarodowej.

Ze obecna Liga narodów jest tylko instytucją mocarstw zwyciężskich, a nie żadnym ciałem, któreby byłoby zdolne do utrzymania pokoju, jest zupełnie jasne.

Następnie zauważył Kamieniew, iż obawy Niemiec, jakoby sowieci mogli dojść do porozumienia z obecnym rządem

francuskim są nieuzasadnione, i że nie można jeszcze zupełnie przewidzieć, jak rząd obejmie władzę we Francji po wyborach.

Pozatym solidaryzuje się on w zupełności z artykułem o stosunkach sowiecko-francuskich umieszczonym w „Izwiestjach”.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

„The King of Widzew” i jego „polityka”.



Wciąż bładam nad mym losem
i krzyczę wielkim głosem
(bom w ciemni nie jest bity)
O rządzie, daj kredyty!...
Tymczasem zaś robociarz
niech z dziesięć godzin chosiaż
pracuje na warsztacie
— oto mój program macie!...

Francja winna uporządkować swe finanse jeśli chce, by udzielone jej pożyczki odniosły pożądany skutek.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Londyn, 17 marca.

W kołach finansowych oświadcza, że pożyczki udzielone przez Amerykę i Anglię na poprawę franka odniosą tylko wówczas pożądany skutek, jeżeli rząd francuski wykorzystywa obecny moment i uporządkuje swe finanse.

Gdyby zaś rząd francuski tego nie uczynił w krótkim czasie możemy być znowu świadkami ponownego spadku franka.

„Daily News” ostrzega przed zbyt dużym optymizmem, i oświadcza, że nie-

bezpieczeństwo spadku waluty francuskiej jeszcze nie minęło.

„Daily Chronicle” twierdzi że podniesienie podatków o 20 proc. nie pokryje niedoboru budżetowego, gdyż pieniądze którymi się płaci podatek są zdewaluowane.

Niebezpieczny jest także wpływ przemysłowców, na kształtowanie się kursu franka, gdyż w interesie ich leży by frank spadał.

Pozatym oświadcza, że bankierzy amerykańscy i angielscy otrzymali dość poważne gwarancje od rządu francuskiego za udzielone pożyczki.

W artykule tym Stieklow kryjący się pod pseudonimem „Marko Polos” polemizuje z wywodami „Tempsa”, który jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności broń interesów sowieckich, i oświadcza, że projekt Mac Donalda o wciągnięciu sowieckich do Ligi narodów jest dla nich szkodliwy.

W końcu Stieklow zauważa, że Liga narodów w stosunku do sowieckich okazała się bardzo ustępliwą. Jako dowód choćby tej ustępliwości wziąć można ostatnią morską konferencję rozrojenjową. Konferencja ta miała się odbyć w Genewie lecz na prośbę rządu sowieckiego została przeniesiona do Rzymu.

Sowieci gotowi są poprzeć wszelkie poczynania realne, któreby rzeczywiście gwarantowały utrzymanie pokoju światowego.

Gdyby Liga narodów obracała sobie za cel powyższe, to rząd sowiecki gotów jest wraz z Niemcami wstąpić do tej instytucji międzynarodowej.

GRABIEŻE MUCHY NA POGRANICZU
Lwów, 17 marca

Ostawił bandyta Mucha dał znów znak życia o sobie. Mucha z bandą ośmiu ludzi napadł na majątek Zarzeczce, powiatu łumińskiego, własność niejakiego Iskrzyckiego. Bandyci zagrabili wszystko.

Prócz tego zabili jednego z kupców żydowskich. Samego Iskrzyckiego postawili pod murem i chcieli rozstrzelać. Jednakże na rozpaczliwe krzyki i łzy dzieci żony Mucha ułaskawił Iskrzyckiego. Wracając do Sowdepi, banda zrabowała jeszcze foliark Starul i wieś Nowosiółki, przyczem zabiła komendanta posterunku i jednego policjanta.

WOJNA POMIĘDZY WŁAŚCICIELAMI DOMÓW A LOKATORAMI.
Bukareszt, 17 marca.

Uliczne awantury pomiędzy właścicielami domów a lokatorami, są na porządku dziennym i zataczają coraz szersze kręgi. Onegdaj przyszło do tak gwałtownego starcia między tymi dwoma partiami, iż konieczna okazała się interwencja żandarmerji i wojska.

Jednakowoż grupie kamieniczników udało się przerwać kordon wojskowy i dotrzeć do lokalu związków lokatorów. Tutaj kamienicznymi i kijami wybito okna, miszcząc i demolując po części urządzenie.

Związek lokatorów wniósł skargę do prokuraturji przeciwko syndykatom i kamienicznikom.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO W NOWYM SĄCZU.

Z Krakowa donoszą nam: Tutejszą ekspozyturę śledczą zawiadomili władze policyjne w Nowym Sączu, że w nocy z 15 na 16 b. m. włamano się do kościoła parafialnego i skradziono 1 kielich srebrny pozłacany, wyadzany 12 opalami, kilka wotów srebrnych z ołtarza oraz gotówka 50 milionów mk.

Jak nas informują, organa policyjne przytrzymały pewnego osobnika, na którym ciąży podejrzenie, że on dopuścił się tego świętokradztwa. Śledztwo w toku.

USPOKOJENIE W PALATYNACIE.
Polska Agencja Telegraficzna.

Koblencja, 17 marca.
Specjalny komitet międzysojuszniczy wysłany do Palatynatu przez wysoką komisję międzysojuszniczą powrócił do Koblencji po stwierdzeniu ogólnego uspokojenia umysłów w Palatynacie oraz istnienia całkowitego porozumienia delegatów komisji i miejscowych władz w sprawie przywrócenia spokoju w Palatynacie.

DEMONSTRACJE PRZECIWM RUMUNSKIEJ BESARABJI NA UKRAINIE.
Lwów, 18 marca.

Donoszą dziś z Charkowa, że w dniu 18 marca ogłoszono na całym obszarze Ukrainy sowieckiej tak zwany dzień Besarabji, w którym odbędą się demonstracje pod hasłem: „Precz z okupacją Besarabji”. Twierdzą nawet, że rząd sowiecki ma zamiar poprzeć swe „pokojuowe intencje” wobec Rumunii, potężną demonstracją wojskową i w tym celu przybył już generał Tuchoczewski, wódz czerwonej armji.

TURECCY KSIAŻĘTA W BUDAPESZCIE.
Budapeszt, 17 marca.

W hotelu Bristol w Budapeszcie zamieszkał książę Abdul Kadiv Efendi, drugi syn sultana Abdula Hamida, ze swoją piękną żoną Madżetę i trojgiem małych dzieci. Został on niedawno z Turcji w ciągu 48 godzin wypędzony. Liczy 40 lat. Najstarszy syn liczy 12 lat. Nazywa się Orchan, dwaj młodsi Ertogrul i Aladin.

Z kalifem musiało opuścić Turcję około 100 książąt. Policja zawiadamiając ich o tem, wręczyła im równocześnie paszporty. Część książąt została w Bułgarii, inni po świecie się rozjechali. W Budapeszcie w hotelach skromniejszych mieszkają jeszcze wniko sultana Nihad Efendi i Vassif Efendi z orszakiem. Książęta mają murzynów ze sobą. Mówią po francusku.

Po polskiej sesji Ligi Narodów.

Francja udzielała nam za mało poparcia. Straciliśmy wskutek tego Jaworzynę i Kłajpedę.

„Polski” porządek dzienny obecnej sesji rady ligi narodów został dnia 15-go marca wyczerpany.

Z czterech spraw jakie bezpośrednio dotyczyły Polski, przegraliśmy niestety dwie — jaworzynską i kłajpedzką, jedna — sprawa niemiecka — poszła z odwłokę z perspektywą arbitrażu, a czwarta — gdańska — jest jedyną w której mówić można o sukcesie Polski.

Jaworzynę nazwał niedawno temu nie kto inny, jak Stanisław Przybyszewski — „kupą kamieni”. Geologiczne to określenie jest w łwiej części słuszne, nie jest niem jednak ze względów politycznych. I to nie tyle realnie ile uczuciowo politycznych. Dlatego też określenie Przybyszewskiego nie bardzo da się pogodzić z nastrojami, u nas w sprawie tejpanującymi. Prestige Polski zaangażował się tak silnie w sprawie tej, iż nie sposób jej wyniku — Rada ambasadorów do której sprawa obecnie powędruje nie zmienić już chyba nie w sytuacji — bagatelizować.

Obóz endecki z p. min. Zamojskim na czele poświęcił sentyment polityczny nikłemu znaczeniu sprawy tej pod względem realno politycznym, składając niejako Jaworzynę na ołtarzu — sojuszu z Francją, która w sprawie tej — popierała — Czechosłowację. Pozostawia jednak Jaworzynę pewien osad polityczny który w przyszłym kształtowaniu się stosunków polsko-czeskich może nie być bez znaczenia, gdyż i w polityce imponderabilia mają nie rzadko wielki — ciężar. Właśnie dlatego uporczywie stanowisko Czechosłowacji, która w sprawie tak drobnej pragnęła, by tylko Polska uważała ją za drobną, było błędem politycznym, którego skutki mogą się jeszcze okazać. Nagromadzono zbyt wiele materiału palny między Polską a Czechosłowacją.

Drugą sprawą, którą przegraliśmy jest Kłajpeda. Tu nie mieliśmy poparcia Francji. Dlaczego?

Wszak właśnie w sprawie kłajpedzkiej nie kto inny jak Francja jest zaangażowana, gdyż jej był przydzielonym komisarjat nad Kłajpedą z ramienia Ligi. Obecnie uregulowanie Kłajpedy leży na linii interesów niemiecko-litewsko-rosyjskich, bo stwarza wezeł komunikacyjny na drodze morskiej między tymi krajami. A jak silnym jest związek między temi państwami, tego dowodem ponownie, choć ogólnie, poruszenie sprawy wileńskiej, mimo jej definitywnego i nienaruszalnego załatwienia. Związek ten winien być pewnym memento dla Francji a jednak — mimo to i w tej sprawie Francja nas nie poparła, choć zaledwie dwa dni przedtem drugiemu naszemu sojusznikowi tak bardzo poszła na rękę, ratyfikując przyłączenie Besarabji do Rumunii i to mimo protestów i hałasu goszczony u siebie imigracji rosyjskiej?

W interesie Polski godzi się nie zakrywać tych niezrozumiałych „niedocia gnęć” sojuszowych i żądać ich wyjaśnienia.

Trzecia z rzędu sprawa — niemiecka — została jak wspomnieliśmy odesłana na drogę porozumienia między stronami ewentualnie w drodze zgodzie ustalonego arbitrażu. Propozycje te przyjął p. Skirmunt. Jest to o tyle wyjście godne dla Polski, ile że sprawozdawca tej kwestji brazylijczyk Souza Dantas miał jak donosi „Gaz. Warszawska”, zaproponować odesłanie sprawy przed trybunał haski, czego domagali się i Niemcy.

Nienukończony zatem w Genewie rokowania toczy się będą dalej w atmosferze dość napiętej wobec rozbiegania się rokowań polsko-niemieckich, prowadzonych ostatnio w Berlinie i w Warszawie. Znaczący jednak wypada, że odnośnie do spraw niemiecko-polskich wyrosłych na tle traktatu wersalskiego (głównie sprawa optantów i kolonistów) Liga nie okazuje wogóle skłonności do ingerencji wobec tego, że Niemcy do Ligi nie należą.

Jedynym tedy pełnym sukcesem naszym podczas obecnej sesji rady Ligi jest fakt, że Liga nie uznała swej kompetencji w sprawie poruszony przez Sahma — opieki nad obywatelami gdańskimi w Polsce i pożyczek rady portu.

Po zsumowaniu wszystkich faktów



Gaz, jako broń policji.

Policjanci w Filadelfji są obecnie zaopatrzeni w nową broń, która przy starciu z przestępcami oddaje im nie małe usługi. Są to tak zw. „rewolwery gazowe”, które „strzelają” gazem, wprawiając przeciwnika o utratę przytomności. — Fofografia nasza przedstawia policjantów przy ładowaniu tej nowej broni i obiók gazu, który powstaje przy „wystziale”.

Włochy w przededniu wyborów

Osoby wniesione na listę kandydatów rządowych, mogą już uważać się za wybrane, chociaż wybory jeszcze nie odbyły się.

We Włoszech przygotowania do wyborów weszły w stadium końcowe. Odrębną właściwością nowoprzyjętego we Włoszech systemu wyborczego jest, że osoby wniesione na listę kandydatów rządowych, mogą już uważać się za wybrane, chociaż wybory jeszcze nie odbyły się. Według nowej ustawy, dla uzyskania większości potrzeba, by lista uzyskała choć względną większość głosów przynajmniej 25 procent).

W tym wypadku lista ta otrzymuje ogromną premję bo dostaje dwie trzecie wszystkich mandatów poselskich. Listy zaś stronnictw, które pozostały w mniejszości, dzielą się między sobą pozostałą jedną trzecią miejsc w parlamencie. A ponieważ oprócz faszystów nikt we Włoszech nie spodziewa się zwycięstwa w chwili obecnej większości, więc kandydaci figurujący na liście Mussoliniego, są już taktycznie wybrani. Innemi słowy, ustawa wyborcza daje możliwość rządowi faszystów zebrania sobie większości w parlamencie wbrew głosom wyborców.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że lista Mussoliniego nie składa się wyłącznie z faszystów. Dla wprowadzenia ostatecznej dezorganizacji wśród opozycyjnych stronnictw liberalnych i demokratycznych, Mussolini wniósł do swej listy znaczną liczbę stronników innych partji parlamentarnych. Mało to zapewne na celu i wywołanie wrażenia, że lista faszystowska przeszła nie tylko z powodu, że faszyci dzierżą w swym ręku władzę ale że Mussolini cieszy się zaufaniem i innych stronnictw.

Przez manewr ten Mussolini wniósł rozterkę do grup liberalno-demokratycznej opozycji tak, że tylko grupy byłego premiera Bonomiego, oraz Amendoli,

rezultat tej drugiej z rzędu „polskiej” sesji rady Ligi narodów jest dla nas niekorzystny.

Polska musi zdobyć sobie na terenie międzynarodowym więcej oddanych przyjaciół. Do tego zaś potrzebna jest i odpowiednia przezorna propaganda i wewnętrzna zawartość gospodar-

byłego ministra w gabinetach Nittiego i Facty, występują w charakterze stanowczej opozycji. I partja katolicka bardzo jest osłabiona prześcieniem jej prawego odłamu do faszystów oraz secesją lewego skrzydła pod wodzą Mussoliniego.

W odezwie partyjnej oświadczeniu, złożonem niedawno przez założyciela tego stronnictwa dona Sturzo partja stanowczo przeciwstawia się rządowej partji faszystów, którą nazywa antychrześcijańską, pogańską, hołdującą przemocy i czyniącą bożką z rządu.

Nową ustawę wyborczą stronnictwo katolickie uważa za środek uzurpowania sobie przez władzę wykonawczą praw narodowych, za naruszenie konstytucji i na akt obliczony na wzmocnienie reakcji. „Etyka — mówi don Sturzo w rozmowie ze współpracownikiem „Stam py” — nie zmienia się w związku z warunkami historycznymi lub z prawem rewolucji. Dlatego zasadnicza teoria faszyzmu jest wprost przeciwna chrześcijaństwu. Nawoływanie do przemocy nie tylko przeczy prawom państwowym ale co gorsza, zasadom ewangelji”.

Co do szans wyborczych tego stronnictwa niema jeszcze żadnych wskazówek, nie można również jeszcze przewidzieć, jakie będą losy stronnictwa socjalistycznego, które początkowo miało zamiar bojkotowania wyborów, ale w końcu zdecydowało się wziąć w nich udział.

Obecnie prawi (zjednoczeni) socjaliści wystawili swych kandydatów we wszystkich 15 okręgach. Kampanja wyborcza ma naogół przebieg spokojny, co nieważ stronnictwa opozycyjne onieśmione przez gwałty faszystów ujawniają teraz niezwykle dla włoskich partji politycznych umiarkowania.

Ford nie wierzy w leczenie nędzy dobroczynnością.

Nie daje nikomu zadarmo pieniędzy. — Praca i zarobek — to najlepsza pomoc.

Z pism amerykańskich dowiadujemy się, że 1500 ludzi dziennie, 10 tysięcy na tydzień, a pół miliona na rok pisze do Forda błagalne listy z prośbą o wsparcie. Jedni proszą o pomoc dla siebie, inni znów zebrają o dary tak pieniężne jak inne. Są i tacy, którzy chcą za darmo automobil. Niektóre z listów, pisanych do Forda, są ciekawe, a oto kilka przykładów:

„Proszę mi pomódz, bo mam zdolność, ale nie mam na wykształcenie pieniędzy, pisze jeden z proszących. — Chcę jechać do Europy i kształcić się w grze na skrzypcach”.

Inny chce być lekarzem, tamten pianistą i chce pomocy. Ten prosi tylko o pożyczkę, którą zwróci, gdy się dorobi, ów przysłał fotografię i powiada, że umie układać wiersze, a nikt go nie jest w stanie ocenić. Wszyscy prawie proszą o pieniądze, których przecie p. Ford ma tak wiele.

Żona pewna prosi, by Ford spłacił hipotekę z jej zadłużonego domu, bo mąż chory, student zaś prosi o pieniądze, by mógł ukończyć kolegialne studja.

Niektóre z tych listów pisanych do Forda są długie, bo zawierają nawet nieraz 20 stronice, inne znów — to dokumenty i opowieści, dotyczące ludzkiej nędzy i lez.

Ojciec umarł i zostawił rodzinę w biedzie — więc pisze do Forda.

Oszukał adwokat biedną wdowę, więc Ford ma pomóc, syn puścił się na śliskie ścieżki, więc Ford ma go naprawić.

Bo Ford ma pieniądze i powinien pomóc!

Jedna z kobiet prosi o pożyczkę 4 dolarów, aby zapłacić dług, jakiś znów czło wiek z Zachodu żąda 3 milionów na zakupno kopalni srebra.

Listy przychodzą do Forda codziennie ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, nie brak listów ze wszystkich stron świata, nawet z Polski. — Proszą stamtąd biedacy, aby im Ford przysłał kartę okrętową, a gdy tu przybędą, to mu tę kartę chcą oddać.

Listy przychodzą do Forda specjalnym automobilem ciężarowym w specjalnych worach z poczty. Sztab sekretarzy zabiera te listy, otwiera i czyta, a następnie so tuje odpowiednio, a tylko garstka tych dostaje się do rąk prywatnego sekretarza Forda. Mimo to, na każdy list wysyła się odpowiedź grzeczną. Ford jednak nie pozwala nikomu żądać pieniędzy. Nie wierzy bowiem w leczenie nędzy zapomocą dobroczynności.

Oto jego zapatrywanie:

„Dobroczynność nie jest lekarstwem na biedę i nędzę. Co się komu da za darmo, nigdy nikomu wiele dobrego nie zrobi. Najlepszą rzeczą dla potrzebujących pomocy jest dać im okazję, aby sobie sam mogli pomóc. Jeśli biedakowi tłumaczy się, że sam może się utrzymać, to ten biedak zacznie myśleć o sobie i pracować szczerze. Dać mu możność pracy — jest o wiele lepszem, aniżeli pomóc mu do lenistwa.

„Dlatego — mówi dalej Ford — budujcie ciągle nowe fabryki, aby dać pracę i zatrudnienie coraz to większej liczbie ludzi. Tych wszystkich pieniędzy, które mam sam nie potrzebuję. Wszystkie one idą w przemyśl i na wypłaty dla robotników którzy chcą pracować”.

ZAUFANIE DLA POINCAREGO.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 17 marca.

W dalszym ciągu dyskusji nad projektami finansowemi przyjął senat 213 przeciwko 66, ustawę o rachunkach od wypłaconych kuponów.

Poincare odpowiadając na zapytanie jednego z senatorów, czy rząd postawi kwestję zaufania, stwierdził, że rząd nie ma potrzeby tego czynić wobec tego, że pewna liczba senatorów ujawniła chęć okazania samorzutnie zaufania do rządu.

cza i rozumniejsza polityka wewnętrzna i silniejszy akcent wobec sojuszników i dalekowzroczna systematyczność i ciągłość naszych orientacji zagranicznych. „Wytrzymałość nerwowa”, której domaga się p. senator Koskowski na łamach „Kur. War.” jest zaletą wielką, ale nie wystarczającą. Przedewszystkiem

trzeba jednak skorygować tę anomalję, jakiej jesteśmy obecnie świadkami, że najwplywowsze państwo na terenie Ligi narodów — Francja, będąca naszym najlepszym sojusznikiem, zachowuje się w sprawach dla nas żywotnych z niezrozumiałością i niewytłumaczoną — niewiedzą — obojętnością.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

Coś się psuje w państwie duńskim.



Vice-prez. Wojewódzki do prez. Cynarskiego:

Pójdź, pójdź, kotku czarny
i mieszkanko zwróć!...
bo ci koniec marry
wnet zgotuje Łódź.
Już me enpierniki
robią w całej Łodzi krzyki
pójdź, pójdź, kotku czarny
i mieszkanko zwróć!...

Zgrzyty. Pluskwiak.

(Z Heinego).

Na groszu siedział pluskwiak lichy
I rzekł, jak paskarz pełen pychy:
— Kto trzos nabity w garści gniecie,
Ma cześć i sławę na tym świecie.

Przystojny, mądry jest i miły,
Nikt mu się oprzeć nie ma siły;
Damy tkwią w jego mocnych łapach
I wielbią wonny jego zapach.

Ja sam niejedną noc majową
W alkwie-m spędził wraz z królową:
Na wszystkie się wierciła kości
I się drapała ...z przyjemności.

Gdy czyżyk słyszał te przechwały,
Zapłonał z oburzenia cały,
I dziób na trele strojąc cienkie,
Zagwizdał drwiącą mu piosenkę.

Pluskwiak nie został dłużny temu,
Mszcząc się prawdziwie po pluskwie mu,
Rzekł: „Smiechu mnie zraniłeś strzałem,
Bo ci pożyczki dać nie chciałem“.

Morału stąd wam nie wypowiem,
Pluskwiak dziś robactwo bowiem
Takie ma nadzwyczajne wpływy,
Ze szkodzić może pluskwiak mściwy.
Nad patriotyzmu biada schyłkiemu,
Wór złota mając wciąż pod...

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli. XXIX dzień.

POPLAWSKI (Łódź) — PETERSEN
(Fjlandja).

Walka równa. Wzajemne osłabienie
nieśmi uniemożliwia stosowanie celowych
chwytów. Petersen swemi świetnymi
„trikami“ stwarza zainteresowanie wśród
widzów. Popławski okazuje się b. dobrym
w defenzywie.

SARAKHI (Japonja) — NUSSCWAJG
(Plock).

Walka w lwiej części prowadzona w
parterze. Nieznaczna przewaga Nusscwajg
ga, który swą zwinnością zdołał zyskać
sympatię widzów.

W drugiej rundzie obaj przeciwnicy
walcą zacięty, lecz dopiero w 15 min.
udaje się Sarakhi „przygwoździć“ prze-
ciwnika.

CZARNA MASKA (Łódź) — HAMELA

Rewanż udzielony Hameli za zgodą
sędziów.

W pierwszej rundzie walka górna. Ha-
meli walczył nad wyraz nerwowo, nato-

miast Cz. Maski, aczkolwiek zmęczona,
walczyła bardzo spokojnie. W 2 i 3 min.
walka parterowa z nieznaczną przewagą
nieznajomego.

Ordynarna gra Hameli wzbudza jedy-
nie oklaski „wysokiej izby“. Tuż przed
końcem unika Hamela cudem przegranej.
Zastępca.

30 proc. taniej
niż u sprzedawców

W. MARKUS FELD
MECHANICZNA FABRYKA
MEBLI BIUROWYCH
ŁÓDŹ
CEGIELNIANA
114

tel. 13-15.

Gwarantowane pierwszorzędne wyroby.

Fala ożywienia w handlu włókienniczym odpływa.

W przemyśle spokój i cisza.

Przedświadczeni ruch w handlu
włókienniczym dogorywa... Rynek
prowincjonalny został przesycony,
aczkolwiek pewne artykuły, a zwa-
szcza lepsze gatunki bawełniane są
w poszukiwaniu, lecz Łódź niema
ich na składzie.

Jednocześnie sytuację charaktery-
zuje fakt, iż Białystok obecnie otrzy-
muje moc zamówień, które dawniej
przypadały Łodzi.

W przemyśle włókienniczym pa-
nuje spokój bez nadziei na poprawę
sytuacji na bliższy termin.

W powodzi fałszywych dolarów.

Jak rozróżnić fałszyfikaty.

W ostatnich tygodniach pojawiły
się w ogromnych ilościach fałszywe
10 i 20 dolarówki.

Banknoty fałszywe różnią się od
prawdziwych tem, że nitki jedwabne
skupione są w jednym miejscu oraz
nieodpowiedniością serji, która
koordynować się winna z resztą o-
trzymaną przez podzielenie numeru

banknotu przez 4, przyczem reszcie
1 odpowiadać winny po drugiej
stronie banknotu litery serji A i E;
2 odpowiadają literki B i F;
3 odpowiadają literki C i G;
0 odpowiadają literki D i H,
zaś w banknotach fałszywych prze-
ważają literki A i D bez względu
na numer serji.

Aresztowanie studentki w pociągu.

Otruła arsenikiem własne trzydniowe dziecko.

Z Zakopanego donoszą:

Przed kilku dniami zawiadomiono po-
licję w Zakopanem, że panna Z., student-
ka 7-go roku sem. nautcz. W Warszawie
powiła dziecko, które po trzech dniach
zmarło i że bezpośrednio potem p. Z.
wraz z nieżywym dzieckiem wyjechała.

Na skutek tego meldunku i doniesie-
nia tutejszego komisariatu policja w Cha-
bówce przytrzymała pannę Z. w pocią-
gu zdążającym do Krakowa i Warszawy
i odstawiła do Zakopanego.

Panna Z., która przyznała się, że
niemowle otruła arsenikiem, oddano
jako słabą do szpitala, a dziecko podda-
no sekcji.

Sekcja zwłok nie wykazała jednak
śladów otrucia, wobec czego wnetrzość
cj dziecica odesłano do analizy do Kra-
kowa, celem dalszego zbadania.

Wyrodna czy nieszczęśliwa matka
po wyzdrowieniu zostanie oddana wła-
dzom sądowym, które ostatecznie usta-
lą winę panny Z.

Stary kawał, który jeszcze popłaca.

Kroniki policyjne wszystkich krajów
notują wypadki oszustów, którzy dla
wyludzenia pieniędzy z kieszeni swych
bliźnich odgrywali rolę duchownych. O
szustwa tej kategorii są zazwyczaj nie-
trudne, gdyż osoby stanu duchowego cie-
szą się wśród mas większym zaufaniem
od zwykłych śmiertelników.

Obecnie grasował jeden z takich pta-
szków we Francji.

Andrzej Cosson, liczący lat 25, pocho-
dził z szanowanej rodziny mieszczań-
skiej w Nancy, gdzie odebrał staranne
wychowanie niższe i średnie. Po woj-
nie Cosson był przez jakiś czas urzędni-
kiem kolejowym, co mu się jednak nie
podało, zaczęto postanowił obrać so-
bie zawód bardziej płatny. Poznaw-
szy gruntownie ceremonjał liturgiczny,
Cosson przywdział sutannę i rozpoczął
pielgrzymkę po całej Francji.

Zajechawszy do jakiegoś miasta czy
miasteczka, rozpoczynał studia miejsco-
wych i okolicznych ksiąg adresowych
skąd wynotowywał adresy księgarń ka-
tolickich, sklepów z przyborami kościel-
nymi oraz okolicznych probostw. Zama-
wiał w tych księgarniach i sklepach
przesyłki pocztowe z książek łatwych
do odsprzedania, szat lub przyborów ko-
ścielnych, a przesyłki kazał przysyłać
poste restante na dany dworzec kolejowy.
Zamówienia podpisywał zmyślo-
nem nazwiskiem księdza X. czy Y.

Po nadejściu paczki, odbierał ją na
dworcu i znikał, a łatwowierny kupiec
czekał, aż ksiądz X. czy Y. zjawi się za
najbliższej bytności w mieście z pie-
niędzmi w skarpacie.

Nagromadzone w ten sposób w ol-
brzymiej ilości towary sprzedawał za

nijskie ceny, po seminarjach duchownych
czy u księży, opowiadając, że wyjeżdża
w dalszą podróż i pozbywa się w ten spo-
sób rzeczy zbytecznych, to znów, że
jest wysłańcem firmy, która przeprowa-
dza likwidację interesu.

W tych wszystkich machinacjach
dopomagała mu zawsze sułknia duch. w
na i świadectwa któregoś z biskupów,
sfalszowane b. zrećnie, z pozwoleniem
odmawiania mszy. Cosson wielokrotnie
też odprowadzał msze, nie tylko po wsiach
ale nawet po miastach, raz nawet w ka-
tedrze jednego z wielkich miast prowincjonalnych.
Był tak obznajomiony z liturgiczną stroną obrzędów kościelnych
że nigdy u żadnego z księży nie wzbudził
najmniejszego podejrzenia.

Ale do czasu dzban wodę nosi.

Przed kilku tygodniami przyjechał
do miasta Epinal, zamieszkał w hotelu
i w wielu księgarniach w Lyonie zamó-
wił listownie paczki, podpisując się jako
ksiądz Husson, ze wsi Dogevin, poczta
Ramoncourt w departamencie Woge-
zów.

Miał tę nieostrożność, że posłał za-
mówienie między innymi do pewnej księ-
garni, która już raz padła ofiarą jego
sztuczki. Księgarz dał znać prokuratoro-
wi i kiedy „ksiądz“ Husson zsiadał z ro-
weru przed pocztą w Ramoucourt,
wpadł w objęcia agentów policyjnych.

Przyprowadzony przed mera. Cos-
son wyznał całą swą historię. Zapytany
o sumę, którą osiągnął z tak długiej pra-
ktyki oszukańczej, odparł, że nigdy nie
prowadził rachunków, aby się samemu
nie przerażał.

Przypuszczają, że te oszustwa przy-
niosły mu przeszło 50.000 fr.

60

Oficjalna Ceduła Giełdy Warszawskiej

akcyjowej i dewizowej jest do nabycia

w Polskiej Agencji Telegraficznej

Konstantynowska 29 I piętro.

Telefony 111 i 1524. — — Codziennie od 1—3 po pol.

W godzinach rannych wszystkie notowania giełd światowych i giełd
bawełnianych.

Tylko 2 dni **ODEON** Tylko 2 dni

Dramat zyciowy w 10ciu potężnych aktach na tle prawdziwego zdarzenia. Wielki kiego realizatora E. A. Dupont'a

DWA ŚWIATY

Wykonawcy ról głównych: HENNY PORTEN, ERNEST DEUTZ i A. MOREWSKI.

Dziś! **CASINO** Dziś!

Wszystko za pieniądze

Tragedja duszy przemysłowca-bogacza. Porywający dramat współczesny w 6-ciu wielkich aktach.

W rolach głównych: Emil Jannings, Danny Servacs, R. Schöntzel, Walter Ritta. Przepych wystawy, głęboka treść, koncertowa gra, sensacyjne epizody. Koncertowa ilustracja muzyczna.

Ile waży pocałunek.

Nawet ludzie zajmujący się nauką mają niedługo wolny czas i... humor. Młody przyrodnik angielski Waade za jał się obliczeniem ciśnienia pocałunku w miligramach i milimetrach. Skonstruował instrument złożony z małego bębna napełnionego wodą i rurką połączoną z manometrem. Tenże manometr notuje ciśnienie dwóch osób które jednocześnie całują każde jedną stronę bębna. Z uwagi iż teściową całuje się nie tak mocno jak narzeczoną, zatem i ciśnienie pocałunków bywa rozmaite.

Cytowany badacz głosi iż czoło ja ko mniej wrażliwe wymaga ciśnienia ust całujących silniejszego o 2 miligramy na centymetr kwadratowy niż usta. Pocałowanie dłoni wymaga 3-ch miligramów. Oprócz ciśnienia ust, Waade oblicza jeszcze ciśnienie krwi na wargi i w tym celu używa przyrządu nazwanego sphygmografem. Przy przeciętnym ciśnieniu u kobiet 105—110 milim. a u mężczyzn 117—135 milim. podczas pocałunku ciśnienie u pierwszych podnosi się o 20, u drugich o 30 milim. Czy z obliczeń powyższych ludność cokolwiek na tem zyska, młody przyrodnik nie wspomina o tem ani słowa.

Moda w roku 2000.

W ostatnich dniach karnawału odbył się w Paryżu bal mody, którego organizatorzy, zrywając z panującą dotychczas wszechwładnie na balach kostiumowych przeszłością, sięgnęli w daleką przyszłość.

Z uderzeniem godziny dwunastej orkiestry zamilkły, mistrz ceremonii oznajmił: Moda w roku 2000-nym i rozpoczęła się defilada wysoce oryginalnych modeli. Pomysłowość modystek rozwijała się głównie w kierunku kapełuszy. Przewidziała ona, że w roku 2000-nym wytworne damy nie będą imo czej podróżować, tylko aeroplanami, że jako postanki lub minisrowie będą musiały nosić przy sobie aparaty telefoniczne i stacje telegrafu bez drutu. Pojawili się przeto czapki lotnicze, bardzo ładne i twarzowe, w które po wylądowaniu mogą przemieniać w kapelusze wizytowy, dalej takie, które zawierały na sobie przybory telefoniczne i telegraficzne. Sensację wywołał nieduży kapelusz, mieszczący w sobie wszelkie przybory do palenia papierosów, onaz drugi, przeznaczony dla kobiety o poglądach konserwatywnych, zawierający puszek do pudru i szminki.

REKORD ZŁODZIEJSKI.

We Francji, niedaleko od Paryża, dwóch belgów ukradło most w miejscowości Brissy. Uskuteczniłi to w bardzo prosty sposób. Rozegrali drewniany, pro wizoryczny most na odnodze rzeki Oise a materiał sprzedali okolicznej ludności. Najciekawsze to, że władze spostrzegły kradzież dopiero wtedy kiedy z mostu nie pozostało już ani śladu, a złodzieje byli daleko.

CZYTAJCIE

„Republikę”

Jednoprocentowy wzrost drożyzny — groźnym memento.

Fatalne skutki polityki cel konsumpcyjnych.

Rząd neguje postulaty rady gospodarczej.

Obniżenie cen artykułów żywnościowych załagodzi kryzys przemysłowy.

Komisja do badania wzrostu drożyzny ustaliła, iż wzrost kosztów utrzymania wzrósł w pierwszej połowie marca w porównaniu z drugą połową lutego o 1,07 proc...

Przyzwyczajeni do horrendalnych skoków drożyzny, przyjęliśmy ten pozornie drobny wynik zupełnie spokojnie, gdyż wynik ten nie spowoduje, będącej dotychczas bezpośrednim skutkiem każdorazowego wyniku obliczeń komisji, fali zatargów ekonomicznych i nie zaciąży na naszym życiu gospodarczym.

Lecz jakże zmiennym jest ten wynik w okresie stabilizacji marki w naszych warunkach, gdy ceny artykułów spożywczych przekroczyły poziom światowy, a unormowanie

zdolności konkurencyjnej naszego przemysłu uzależnione zostało od obniżenia cen artykułów żywnościowych — w okresie takim zaznaczają się wahania drożyzniane tak podstawowych artykułów spożycia jak chleb, nabiał i mięso.

Gdzież tkwi tajemnicza sprężyna tego stanu rzeczy, który z dnia na dzień wraz ze zbliżającym się przednówkiem staje się coraz groźniejszy i brzemienny w tragiczne następstwa...

Polityka gospodarcza rządu po uzyskaniu pełnomocnictw skarbowych poszła w kierunku wykorzystania wszystkich źródeł skarbowych bez względu na rezultat gospodarczy — i oto w wyniku tego zostały nałożone poważne cła konsumpcyjne, któ-

re dochodzą do 70 proc. podstawowej ceny produktu i w ten sposób uniemożliwiona jest interwencja na rynku żywnościowym przy pomocy importu.

Z drugiej strony na obecny poziom cen nie pozostanie bez wpływu podwyższenie taryfy kolejowej pocztowej, aczkolwiek taryfa towarowa nie została podwyższona.

Jeżeli jednocześnie weźmiemy pod uwagę możliwość wywiezienia szalonych ilości zboża zagranicę, to uprzytomnić sobie musimy, iż miast jednoprocentowego wzrostu drożyzny znaleźć się możemy w obliczu ogromnej fali drożyznianej, w odmętach której spocznie znaczna część dorobku sanacvinego.

A. T.

Migawki sądowe.

Człowiek bez nazwiska.

Każdy człowiek ma nazwisko, które w gramatyce nazywa się rzeczownikiem własnym i pisze się dużą literą, inaczej pan profesor podkreśla błąd dwa razy czerwonym ołówkiem i dwójka z dyktanda.

Gramatyka polska opierając się na zasadach konstytucyjnych jest nawskroś demokratyczna i niema w sobie ani kropli arystokratycznej krwi.

Nazwisko małego człowieka pisze się tak samo dużą literą, nazwisko łotra, oszusta, złodzieja, bandyty również pisze się dużą literą — wszyscy są równi wobec prawideł gramatycznych.

Że jest jednak gdy człowiek wogóle nie ma nazwiska. Jeżeli swe nazwisko napisze małą literą — można mu jeszcze wybaczyć — niepiśmienny, mało kulturalny, nieotrząskany z życiem etc.

Kto jednak wogóle nie ma nazwiska — nie może znaleźć miejsca na bożym świecie.

Stało się raz pewnego na Górnym Rynku wielkie nieszczęście.

Tramwaj przejechał chłopca i obciął mu prawą nogę.

Zdarzenie niezwykle, omal nie sensacja nic więc dziwnego, że tłumy ciekawskich otoczyły miejsce wypadku.

Zdenerwowany policjant rozpedzał jak mógł zbiegowisko, ale nie dał sobie rady. Ze złości złapał pierwszego lepszego jegomościa za guzik i powiada mu:

— Rozejść się!
— Niech się pan tak nie pcha! Patrzcie no go!...
— Pan pozwoli ze mną — odparł spokojnie policjant.

— Dokąd?
— Chodź pan... już zobaczymy.

Poszli do komisariatu. Cóż się jednak okazało?

Aresztowany nie miał przy sobie dowodu osobistego i wogóle zapomniał jak się nazywa.

W sądzie jednak okazało się, że aresztowany nazywa się Antoni Szreniawa, ma żonę, dwoje dzieci, wcale niezły humor i arogancję.

Na domiar złego przybyła mu jeszcze kara pieniężna w sumie 25 złotych za opór stawiany władzy.

Juris.

Kwiatki z bruku wielkowiejskiego.

W bójce.

15-letni Stanisław Leśniewicz, zam. przy ul. Niecałej № 7 (Bałuty), został w bójce uderzony nożem w głowę.

Lekarz pogotowia po udzieleniu chłopcu pomocy, odwiózł go do szpitala miejskiej.

Poród na ulicy.

Amastazja Płaszczyńska, Szkoła 29 przed domem Nr. 27 przy ulicy Gdańskiej dostała bóli przedporodowych. P. odwieziono do kliniki położniczej.

Aresztowanie dezertera.

W mieszkaniu Marjanny Gajzler przy ulicy Zielonej 9 zatrzymano Romana Zirkę, dezertera z 79 p. p. w Słomnie, odesłano go do 1-go plutonu żandarmerji.

Krewki piwiarz.

Właściciel piwiarni przy ulicy Kilijskiej 195, Wincenty Skoniecki, pobił gościa swego Franciszka Piechure tak silnie, że zaszła potrzeba interwencji policji, która o powyższym spisała protokół, celem podjęcia S. do odpowiedzialności.

Co kradną.

W fabryce arona Szpilki, 28 p. Strzel. Kam. Nr. 61, skradziono kilkanaście pasów skórzanych, wartości 3,000,000,000 marek.

Z mieszkania służących restauratora Wiśniewskiego, Moniuszki 5, w czasie ich nieobecności zakradli się złoczyńcy za pomocą podrobionego klucza skradli na szkodę Marii Nawrockiej płaszcz, wartości 100,000,000 mk. oraz na szkodę Stanisławy Wawrzyniak różną garderobę, wartości 1,000,000,000 mk.

Pożar.

Przy ulicy Jerozolimskiej 8 wybuchł na poddaszu z niewiadomej przyczyny pożar.

Pożar umiejscowił 1 oddział straży ogniowej.

Fatalny upadek.

24-letnia robotnica Anna Bartzak, Kwiatkowskiego 12, na podwórzu domu nr. 39 przy ul. Brzezińskiej upadła tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu lewej nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu nieszczęśliwej pomocy odwiózł ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej, w stanie osłabionym.

Przejechanie.

58-letnia Józefa Cieślak (Spacerowa nr. 4) na Placu Kościelnym została przejechana przez wóz, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia opatrzył ją w lokalu 3-go komisariatu.

Z drabiny.

W fabryce Ledera i Hajmana przy ul. Kątnej nr. 12 robotnik 40-letni Jan Stasiak (Borysia nr. 4) spadł z drabiny, odniosszy ogólne obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy

Wypadek w szkole.

W szkole przy ul. Pańskiej nr. 36 10-letnia córka dozorcej Marja Baranówna (Zielony Rynek nr. 9), upadła tak nieszczęśliwie, że uległa złamaniu prawej ręki

Lekarz pogotowia opatrzył ją.

Pogotowie na dworcu kaliskim.

30-letni Józef Błaszczak w poczekalni 3-iej klasy na dworcu kaliskim poślizgnął się i upadł, zwichnąwszy sobie lewą rękę. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala miejskiej.

— 29-letnia bez zajęcia Zofja Gasiorowska, na stacji Łódź-Kaliska dostała bólów przedporodowych.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala przy ul. Dzielnej.

—————

POKÓJ OBSZERNY

LUB DWA POKOJE NIEUMEBLOWANE, POSZUKIWANE SA NA BIURO PRAWNICZE. OPERTY POD BIURO PRAWNICZE — CZE* DO ADMINISTRACJI — „REPUBLIKI* —

—————

KOMUNIKAT.

Cukiernia Wiedeńska Ferdynanda Ullricha

Łódź, Piotrkowska 142.

Niniejszym ma zaszczyt zawiadomić Sz. Gości, iż począwszy od dnia 19 marca codziennie od godz. 6—12 wiecz. przygrywać będzie nowozaangażowana orkiestra pod kierunkiem znanego skrzypka p. Ledermana Artura z udziałem znakomitego jazz-bandzisty p. Johna. 1061

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“).

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000 — 9.300.000.
Franki francuskie 472.500.

CZEKI.

Belgia 395.000 — 389.500.
Holandia 3.465.000 — 3.445.000.
Londyn 40.050.000 — 39.850.000.
Nowy Jork 9.350.000 — 9.300.000.
Paryż 475.000 — 467.500.
Praga 269.750 — 263.750.
Szwajcaria 1.615.000 — 1.605.000.
Wiedeń 132.10 — 131.00.
Włochy 399.750 — 396.000.
Złoty frank 1.800.000.

Bony złote 1.300.000 — 1.400.000
Pożyczka dolarowa 5.645.000 — 5.600.000 — 5.615.000.

Miljonówka 1.185.000 — 1.250.000
1.225.000.

Tendencja bez zmiany.

Holandja 3,400,000
Kopenhaga 1,415,000
Londyn 39,375,000
New Jork 9,200,000 — 9,240,000
Paryż 449,000
Praga 260,000
Szwajcaria 1,590,000
Sztokholm 2,405,000
Wiedeń 129,000
Włochy 341,000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolaray 9,350,000 (w obr. międzyb.)
Dolaray 9,600,000 (w obr. prywatn.)
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolaray 9,350,000 (w obr. międzyb.)
Dolaray 9,600,000 (w obr. prywatn.)
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolaray 9.350.000 (w obr. międzyb.)
Dolaray 9.675.000 (w obr. pryw.)
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Telef. sprawodawcy giełd. „Expressu”.
Gdańsk, 18 marca

Marka polska 0,62
Warszawa 0,61
Dolar 5,81

Rynek dewizowy w Łodzi.

W Łodzi obracano dolarami po kursie 9.625.000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 368,000
Chrystjanja 1,275,000

Warszawska giełda akcyjowa.

I. BANKOWE.

B. Dyskontowy 33—31.500—33.500 (7 em.) 30.000.
B. Handlowy 32.500—31.
B. dla H i Przem. 5.900—6—5.850.
B. Kredytowy 2.200—2.
B. Handl. w Poznaniu 9.500 — 10—9.750.
B. Przem. we Lwowie 2.100.
B. Wil. Pr. Handl. 425—435.
B. Zachodni 9.600—10.500—10.200.
B. Zjedn. Ziem Pol. 5.775.
B. Zw. Sp. Zar. 23—22—22.500.
B. Zw. Ziemian 750.

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 825—795
Grodzisk 4
Kijewski 1.600—1.400—1.450
Puls 1.600—1.500
Spiess 3.950—3.900
Strem 80
Wildt 750
Zgierz 18—17—750
Elektr. Dąbrowa 4.750—4.500
Elektrownia 8.100—8
Pol. Tow. Elektr. 750—775
Brown Boveri 4.100
Kabel 4
S. ja i światło 2.725—2.650—2.700
Chodorów 22—21.500—22.500
Czersk 3.350—3—3.200
Czestocice 11.500—10.750—11.500
Gostawice 5.250
Michałów 3.100—3.050—3.200
War. Tow. F. Cukru 19.250—18—18.750
Firley 3.700—3.775—3.740
Łazy 700—685—690

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1.750.
War. T. Kop. Wegla 22 drobne.
Pol. Nafta 2.500—2.400—2.465.
Pol. Przem. Naft. 4.200.
Nobel (6 em.) 7.
Lenertowicz 650—575.
Cegielski 2.750—2.675—2.700.
Fitzner 36.500—37.
Lilpop 3—2.950—3.100.
Modrzejów 55.500—56 dr.
Norblin 3—2.650—2.825.
Ostrowieckie 49—47.500—48.250.
Parowozowy 1.900—1.800.
Rohm 2.450—2.400—2.025.
Rudzkij 7.800.
Starachowice 16.500—16.800—16.750
Trzebinia 3.

Unja 25
Ursus 5.100—(3 em.) 5.
Zi. Pol. Fabr. M. 1.450—1.425—1.500

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Zyrardów 1.750—1.725—1.740
Belpol 600—425—500
Borkowski 6.300—5.950—6
Jabłkowski 875—860
Pol. Centr. Handl. 425
Skóry i Garbniiki 350
Syndykat Roln. 10—10.250
Herbata (4 em) 625 (5 em, 400
Zach. Tow. 800
Polbal 700
Pol. Lloyd 525
Transp. i Żegl. (7 em.) 850—825
Cmielów 3.700—3.575
Haberbusch 28—29
Dźwignia 800—500
Klucze 5.900—5.700—5.800
Korek 450—500—475
Marynin 6
Polus 950—1000
Pustelnik 6
Spirytus 10.400—10.750 (4)
T. H. B. 14.500
Tendencja słaba.

BAL MASKOWY NA RZECZ ART. DRAM. TEATRU MIEJSKIEGO I ŁÓDZKIEJ ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

wzbudził niezwykle zainteresowanie w mieście. Impozująca dekoracja sali, która, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, przeobrażona będzie na dzisiejszą noc w malowniczy zakątek fantastycznego miasta, będzie swego rodzaju fenomenalną osobliwością, godną obejrzenia i podziwu. Pracownia teatralna z całym sztabem mechaników, elektrotechników, tapicerów, pod kierunkiem art. malarzy Wodyńskiego i Kudewicza, rozwija gorącą działalność, by oświetlić przepychem wspaniałej i oryginalnej dekoracji. Barwne dywany, tureckie kilimy i kobierce perskie, krzewy i rośliny — wszystko to spotęgować ma jeszcze i upiększyć przebogata dekoracja. Wreszcie bufet zaopatrzonej w arcydzieła sztuki kulinarnej, przyczyni się też niemało do spotęgowania obojętnego nastroju. Bal ten, na którym gospodarzyć będą artystki i artyści T. M. pozostawi niewątpliwie niezatarte wrażenie i będzie godnym zapoczątkowaniem przyszłej świetnej tradycji.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Wtorek 18 marca 1.800.000 mk.

Sroda 19 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytoniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 17 marca.

Nowy Jork 428.25.
Francja 87.75.
Belgia 106.37.
Włochy 100.62.
Szwajcaria 24.80.
Hiszpanja 34 i pół.
Portugalia 40.
Holandia 11.56 i pół.
Danja 27.74 i pół.
Norwegja 31.79 i pół.
Szwecja 16.30.
Helsingfors 171.50.
Niemcy 19.000.
Austria 304.500.
Praga 148.50.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 17 marca.

Londyn 17.75.
Nowy Jork 20.44.
Belgia 82.20.
Hiszpanja 258.50.
Włochy 17.30.
Szwajcaria 354.75.
Danja 316.50.
Holandia 755.
Szwecja 539.75.
Praga 59.30.
Rumunja 11.20.

GIEŁDA ZURYSKA.

Zurych, 17 marca.

Holandja 214.40.
Nowy Jork 578 i pół.
Londyn 24.80.
Paryż 28.00.
Medjolan 24.64.
Praga 16.50.
Budapeszt 0.0084.
Belgrad 7.10.
Sofja 4.10.
Bukareszt 3.05.
Wiedeń 0.0081 i jedna czwarta.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 17 marca.

Kurs dzienny 4 proc.
Londyn 4.28.50.
Londyn 60 dni 4.25.25.
Paryż 4.90.
Amsterdam 37.10.
Kopenhaga 15.40.
Praga 2.89.
Berlin 22 i jedna czwara — 23 i pół.

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 17 marca.

Amsterdam 13.14.
Berlin. 809.

Chrystjanja 467.
Kopenhaga 544.
Sztokholm 911.
Zurych 612.50.
Londyn 151.25.
Nowy Jork 35.25.
Wiedeń 503.
Marka niemiecka 804.
Marka polska 362 i pół.
Paryż 174.
Włochy 153.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 17 marca.

Londyn 11.57 i jedna ósma.
Berlin 0.60 i siedem ósmych
Paryż 13.15.
Szwajcaria 46.60.
Wiedeń 0.0037 i siedm ósmych.
Kopenhaga 41.40.
Sztokholm 71.20.
Chrystjanja 36.40
Nowy Jork 269 i pół.
Bruksela 10.80.
Madryt 34.40.
Włochy 11.55.
Praga 770—783.
Helsingfors 667 i pół — 677 i pół.

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 17 marca
Dowóz do portów Atlantyku i Golftu 88,000

Wewnątrz kraju 3,000
Wywóz do Anglii 3,000
Na kontynent 42,000
Loco 29.10
Marzec 28.82
Maj 29.09—12
Lipiec 28.40—46
Sierpień 27.35
Wrzesień 26.45
Październik 25.78—80
Grudzień 25.37
Styczeń 24.99

NOWY ORLEAN, 17 marca

Loco 29.38
Marzec 29.45
Maj 29.10
Lipiec 28.21
Październik 25.10
Grudzień 24.90

LIVERPOOL, 17 marca

Marzec 17.71
Maj 17.82
Lipiec 16.99
Październik 15.19

BREMA, 17 marca — 31.66

Szał zbroień morskich.

W kilka dni po decyzji rządu angielskiego w sprawie pięciu nowych krążowników, w centrum uwagi znacznej części opinii publicznej na Malcie, Benito Mussolini oświadczył wobec zebranych w Rzymie admirałów włoskich, że „flota włoska powinna być przygotowana na wszelkie ewentualności”.

Z obroną zarządzeń angielskich popędziły niektóre pisma londyńskie. „Daily News”, między innymi, tak pisze w tej sprawie: „Połączenie floty włoskiej z flotą hiszpańską mogłoby zagrażać komunikacjom Francji z Afryką. W. Brytania, dla której zachowanie równowagi na morzu Śródziemnym nie jest rzeczą obojętną, miała słuszną przyczynę, która znacznie swoją eskadę na Malcie, ponieważ jej siły morskie, porównane z siłami Włoch i Francji, są bezsprzecznie mniejsze”.

Prasa włoska poparła stanowczą postawę Mussoliniego, podając przytem szczegóły rządowego programu morskiego, obejmującego budowę pięciu lekkich krążowników, 25 kontrtorpedowców i 20 łodzi podwodnych.

Omawiając artykuł „Daily News”, rzymski „Messaggero” pisze: „prasa an-

gielska zbyt dowolnie ocenia nasz program morski. Jest rzeczą niezaprzedzoną, iż Włochy z powodu programu rządu angielskiego muszą ulec konieczności zbrojenia się na morzu Śródziemnym. Mają również słuszną przyczynę, program ten nie tylko jako groźbę przeciw sobie, lecz także przeciw Francji, a zresztą potwierdza „Daily News”, gdy porównywa siły angielskie z połączonymi siłami włosko - francuskimi. „Daily News” wszakże niesłusznie utrzymuje, że koalicja włosko - hiszpańska może zagrażać komunikacjom Francji z jej koloniami, dlatego, że porozumienie włosko - hiszpańskie nie wyklucza porozumienia z Francją i przypuszcza nawet utrzymanie przyjaźni z Anglią”.

„Messaggero” konkluduje w ten sposób:

„Trzeba, żeby Anglicy zrozumieli, iż Włochy nie chcą, by morze Śródziemne stało się polem zamkniętym nowych wymagań; pragnie natomiast, żeby pozostało morzem otwartym dla całego świata, szczególnie dla tych, którzy tu żyją i nie mają innego wyjścia”.

W tych słowach streszcza się polityka śródziemnomorska rządu włoskiego.

Chińska restauracja w Paryżu.

Pierwszorządny lokal taneczny. -- Zamiast widelców druty do robienia pończoch. -- Uniwersalna potrawa -- ryż. -- Szau-szau.

W Paryżu w modzie jest teraz chińska restauracja. Znajdują się one w dzielnicy Latin, w której dawniej mieszkali studenci. Dziś mieszkała na Montparnasse i rozproszony po wszystkich dzielnicach.

Do starych bywało w chińskiej restauracji należeli do niedawna chińscy studenci, którzy tam szukali rodzimych potraw. Była to mała restauracja, gdzie przychodzili studenci, chcąc dostać na swój chiński przyrządzony ryż ze ślimakami. Ryż ze ślimakami jest dla nich tem samym, czem dla nas np. strudel z jabłkami.

Obecnie restauracja chińska przemieniła się w pierwszorządny lokal taneczny. Opatrzona gospodą z dawniejszych czasów w nawiedzała teraz wyludnione paryżanki. Panie te udają się pocichu do chińskiej restauracji, by tańczyć i hawic się. Wesółek zwyczajów można się nauczyć w tej restauracji. Makaron wydobywa się na, z zryw drutami do robienia pończoch. Te druty trzyma się jak palczki do bębna, nadziewa na nie makaron, podnosi wysoko i spuszcza go wreszcie do ust.

Wogóle wszystko tu je się przy pomo-

cy drutów do robienia pończoch. Zamiast się np. kurcze. Przynoszą je w miseczce — pływa w zupie, pokrajane na drobne kawałki. Tak jedzą chińczycy kurczęta. Chleba się nie podaje. Zamiast chleba je się kartofle, które są pieczone na tłuszczu. Bierze się je ręką z miseczki. W wielkiej wazie stoi zawsze ryż na stole. Używa się go do wszystkich potraw.

Zamiast wina pije się herbatę. Zamiast się pić litra herbaty i pije się ją w czasie całego obiadu. Do herbaty nie używa się tu ani cukru, ani cytryny, a dodać trzeba, że chińska herbata jest niesłychanie gorzka i ma posmak oleju.

Na uwagę i pochwałę zasługuje zato chiński kompot, który nazywa się szau-szau — z soczystych pomarańczy i mandarynek w lukrze. Znakomite też są chińskie likiery, o wiele lepsze od holenderskich.

Lokal należy do trzech chińczyków. Podobno mają oni takie same dwa w Londynie i dwa w Chinach.

Przy płaceniu rachunków zdarzają się częstoomyłki... oświadczcie na korzyść właściciela restauracji.

Pijana Ameryka.

Pijaństwo w Stanach Zjednoczonych wzmaga się, pomimo że władze tępią je surowo.

Według statystycznego wykazu urzędu zdrowia w Nowym Jorku w ostatnich dwóch latach aresztowano 8000 osób, które wbrew zakazowi zażywały kokainę, morfinę i opium. Walka z alkoholem zmem wpłynęła właśnie na wzrost kokainistów, morfistów i palaczy opium. Mimo to władze amerykańskie twierdzą, że ustawa prohibicyjna wpływa dodatnio na stan moralny ludności.

Dowodem jednak porażki akcji antyalkoholicznej jest ogłoszona statystyka towarzystwa ubezpieczeń „Metropolitan Life Insurance Company”, z której wynika, że w ostatnich latach zmarło wskutek nadmiernego używania alkoholu o 100 proc. więcej, niż w czasach, kiedy władze nie wystąpiły jeszcze z zakazem. — Widocznie więc owoc zakazany lepiej smakuje. Już sama nazwa samonożki amerykańskiej: „monshin” (po polsku „ksężycówka”) świadczy, że obywatele Stanów Zjednoczonych pod osłoną nocy, w tajnych gorzelniach pędzą trujący na-

pój, narażając się na ciężkie kary. W ostatnich czasach wsadzono do więzienia około 700 dostawców alkoholu, a drugich tyle powędrowało pod klucz za sprzedaż morfiny, opium, a zwłaszcza kokainy, na którą jest procentowo najwięcej odbiorców.

Ponieważ władze amerykańskie wlewają skonfiskowany alkohol, pewien amerykański uczonec oświadczył, że za lat kilkadziesiąt ziemia Stanów Zjednoczonych będzie nim zupełnie przesiąknięta, a rzeki będą zawierały co najmniej 50 proc. tego ognisteo płynu. Ten sam uczonec „bolewa nad losem ryb, które, o ile nie wyginą, stale będą... pijane. Chocież wywody uczonego z za oceanu brzmią humorystycznie, prasa amerykańska przeciwna abetyncencji traktuje je z całą powagą. Mimo to władze uparcie niszczą piekielny „monshin”, a na propagandę przeciw pijaństwu wydają olbrzymie sumy.

Z kraju czarnookiej Carmen. Wielka fabryka cygar w Sewilli.

Fabryka cygar w Sewilli w Hiszpanji nie przedstawiałaby zapewne interesującego tematu, gdyby nie „Carmen” słynna opera Bizeta, której akcja drama tyczna rozgrywa się właśnie w tej fabryce.

Pozatem jest fabryka cygar w Sewilli, w której pracowała piękna Carmen, jedną z najwspanialszych w świecie.

Jej wygląd zewnętrzny przypomina raczej zamsk, niż budynek fabryczny. Otaczają ją bowiem głębokie rowy, fosy napełnione wodą, a jedynie most zwodzony umożliwia dostęp.

Fabryka została wzniesiona w 1723 roku przez holenderskiego architekta van den Berg. U głównego wejścia stoją posagi Kolumba i Korteza.

Przed dwunastu laty była fabryka się działa dumnych granadów hiszpańskich, a w olbrzymich salach fabrycznych odbywały się ongiś barwne korowody. Dziś unosi się w salach duszący zapach liści tytoniowych, gdyż okna przesłonięte są szczelnie, ze względu na upał.

W królewskiej fabryce tytoniu w Sewilli pracuje około 6000 robotników, ale przeważnie kobiety i dzieci. Gdy się widzi wychodzące z fabryki robotnice, ma się wrażenie, że się jest na przedstawieniu „Carmen” na pierwszym akcie tej opery. Każda robotnica ma kwiat we włosach, barwną spódniczkę i koronko wą chusteczkę.

W salach fabrycznych siedzą kobiety rzędem przy stołach, a młodym matkom wolno swe niemowlęta przynosić ze sobą w kolyskach. Przysiadują swym dzieciom do snu, a zręcznymi palcami skracają wonne cygara.

O wielkiej religijności kobiet sewilskich świadczą obrazy świętych, porozwieszane w sali.

Piękne kopje z obrazów Murilla zdo-

bia klatki schodowe, a każda sala ma swego patrona, któremu ustawia się zdobny w kwiaty ołtarzyk.

Robotnice, zwane „cigareras”, są nadzwyczaj sprawne w swym zawodzie. Dziennie z łatwością skracają około stu sztuk cygar.

Płace otrzymują niewielką, ale lud hiszpański jest mało wymagający, żyje skromnie, nie jada wiele, a wydaje tylko większe stosunkowo sumy na zabawę w święta.

Młode „cigareras” są szczęśliwe, gdy mogą z swoimi amantami natanąć się do woli w niedzielę. Błada jednak cudzoziemcowi, gdyby zechciał zbliżyć się zbyt zuchwale do czarnookiej Carmen Blyśnie mu wtedy przed oczyma złowrogo sztylet amanta, zawsze zatknięty za szerokim czerwonym pasem.

REWOLUCJA W NIEMCZECH
świetne karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juliana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4
Cena egzemplarza 1.100,000 marek.
Ostatnie egzemplarze!

Reperuję | Dr. med. BRAUN
wszelką starannie i niedrogo oraz szyję nową: damską, męską i pościelową. — Piotrkowska № 255 m. 42, 1-sza oficyna. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8.

DŁUGOLETNI 1274
SKŁAD MEBLI B-ci Nasielskich Piotrkowska 9
L piętro front.
posiada wielki wybór różnych stołowych i sypialni oraz gabinetowych i kuchennych urządzeń.
Dogodne warunki Akuratna obsługa

Dr. L. Prybulski
Choroby skórne, włosów weneryczne i moczołciowe
Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Rontgena.
Zawadzka, № 1.
Telefon Nr. 25-38.
Przyjmuje od 9-11 i od 5-8
Dla pan od 1-5 202 oddzielna poczekalnia

„HELENA i UPADEK TROI”

PREMJERA JUTRO!!

JULJAN STARSKI.
Szatan Łodzi.
Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

„WIOSNA SIĘ BUDZI”...
Było pogodne niedzielne południe. Ulice były zatłoczone poprostu ludźmi, którzy korzystając z tego, że słońce marcowe wytoczyło się na błękitne niebo, używali z aciem po mieście. Fala spacerowiczów swęła wartko naprzód, rozbrzyżując wokół śmiechem i urywaniem zdaniami rozmów. Na wszystkich twarzach malowała się dziwna jakaś radość i nadzieja, która rozdziała się w sercach ludzkich wraz z temi pierwszemi przebiegami budzącej się z długiego snu wiosny.
A choć brudne błoto leżało jeszcze niku, wciskając się wilgocią w buciki przechodniów, nie odstraszało to bynajmniej spacerowiczów.
Szeregi ich rosły coraz bardziej, po- tężniały, wzmagały się, że zdawałyby

się mogło, iż niedługo zabraknie poprostu miejsca dla tej słończonej masy ludzkiej. Tu i owdzie na rogu stoi błądy chłopak z półką twarzą, na której wycisnęła swe niezatarte piętno bieda, głód i nędza, a w ręce trzyma pęk różnokolorowych baloników.
Chwieja się baloniki, umocowane na sznurczku, wiatr niemi kolysze, a sprzedawca swym głosem ochryplym zachęca przechodniów do kupna.
Kupują...
Przeważnie — kobiety...
Przy rogu Andrzeja i Piotrkowskiej stanął elegancki samochód Stübla. Dzwiczki pojazdu uchyliły się i na chodnik wyskoczyła lekko Klara. Dała ręką znak szoferowi, by odjechał, sama zaś skierowała swe kroki w dół Piotrkowskiej.
Zmieszkała się z tłumem:
Lubiła tak szalenie, gdy ją ponosiła ta wartko płynąca fala, gdy tak bezwrotnie szła naprzód, śmiejąc się do słońca, które z trudnością jeszcze przedzierano się poprzez chmury...
Spotykał dużo znajomych...
Kłaniali się jej wszyscy niemal unie nie, śląc za jej wiodącą postacią tęskny wzrok. Klara odpowiadała im na uśmiech lekkim skinieniem głowy i półuśmiechem cudnych ust.

Spojrzała na zegarek...
Była godzina pierwsza...
— Powinien już być — pomyślała sobie.
Poczęła szukać wzrokiem w tym różnobarwnym, rozweselonym tłumie jego smukłej postaci.
— Ach, to on, to on — szepnęła, widząc przed sobą jakąś sylwetkę męską. Serce poczęło szybciej tłuc się w piersi. Ale ów mężczyzna spojrzał gdzieś.
To nie był Kranc.
Zbiło ją nieco z tropu to rozczarowanie... Szła dalej zrażona tym drobnym wypadkiem.
Nagle usłyszała blisko przy sobie dźwięczny, męski głos:
— Dzień dobry, Klaro!
Obróciła się w tę stronę. Twarz jej dziwnie się rozjaśniła, a oczy zabłyły żywym światłem.
Obok niej stał Kranc.
— Dzień dobry ci, Heniasz — rzekła ciepło.
Poszedł dalej razem. Rozmawiali o czemś żywo i z zajęciem. Wszyscy zwracali uwagę. Szepiano wokół o nich, snuło jakieś komentarze i domyslniki. Wszyscy jednak podziwiali tę dorodną parę.
A oni, nie zwracając na nikogo uwagi szli naprzód, rozprawiając o czemś z ożywieniem. Przystawali przed każdą

niemal wystawą i mby para rozbawionych dzieciaków dzielili się uwagami na temat strojów i towarów rozłożonych w witrynach sklepowych. Przy jednej wystawie pod numerem 114 zatrzymali się dłużej.
— Patrz-no, jakie piękne ubrania — zawołała Klara, zwracając się do Kranca.
— Rzeczywiście — odparł — Wystawa ta jest od pewnego czasu Mekką i Medyną łodzian, którzy przychodzą u, by podziwiać najświeższe modele mody męskiej. I przyznam ci się, że i ja także dość często lubię stanąć tutaj i popatrzeć trochę na wystawę — dokończył z uśmiechem.
— A co to za firma? — zapytała Klara.
— No, no, taka z ciebie ignorantka? Wszak to zakład krawiecki: „Gelassen i Kazimierski”...
— To widać firma zakrojona na skalę europejską — rzekła Klara.
— Tak, tak, moja droga — odparł Kranc.
— Poszły dalej, skapani w blasku budzącej się do życia wiosny.
Z bezmiernym uczuciem szczęścia i dziwnej jakiejś nadziei.
(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk. 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 5000 za wiersz milimetry (na stronie 10 szpłt) W TEKŚCIE mk. 10000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpłt). NADEŚLANE: mk. 8000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpłt). NEKROLOG mk. 8000 za wiersz milimetry (na str. 8 szpłt). Zarezyrowe i załubnowe po tekście mk. 400.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admistr. nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki” Piotrkowska 49 Tłocznią, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak